

Państwowe, czyli niczyje. Własność w PRL

10.06.2011

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)



Krakowski „drapieżny chmur” nazywany Słkiem let orien. Wspaniały przykroć jednej z wieloletnich, gigantycznych inwestycji PRL. Powstał w latach 1975-79.

TOMASZ WIERCHOWSKI / GABRIEL

PAŃSTWOWE, CZYLI NICZYJE. WŁASNOŚĆ W PRL

**POLSKA RZECZPOSPOLITA
LUDOWA MIAŁA
Z WŁASNOŚCIĄ
SPORO PROBLEMÓW
– O TYM WŁAŚNIE,
JAK W LATACH 1945–1989
TRAKTOWANO KWESTIĘ
WŁASNOŚCI, OPOWIADAMY
W DODATKU HISTORYCZNYM
„TYGODNIKA”.**

Dodatek powstał
współpracy
z Instytutem
Pamięci Narodowej



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Po 1945 r. funkcjonariusze nowego systemu w podjęciu kształtowania w społeczeństwie świadomości rzekomo wspólnoty własności społecznej nad przysługą – czyniąc z tej pierwszej fundament dla mitu radości nowego państwa. Ale różne „oporne” i „wyrodne” jednostki próbowały – w sposób mniej lub bardziej zgodny z ówczesnym prądem – budować prywatną przedsiębiorczość, która, mimo wszystko, miała w PRL zaistnieć. Władza była nierówna, ale i nieprosta. W uroczystym pochodzie ku komunistycznej wizji wspólnoty własności władze PRL nie były w stanie uniezależnić się od „prywatności” i zbyt często stawało się ono ostatnią deską ratunku tam, gdzie państwowa gospodarka okazywała się niewydolna. Tym bardziej że mityczna własność o bywaleciska łatwo i szybko przekształcała się w jednopartyjne zadłużenie. Tym samym piętnowane – nie do końca komplementnie – „prywatność” kładło podwaliny pod przysługą prywatną inicjatywę. Kiedy nadeszły, rozpaczliwym upragnionym pochód w stronę przetrwania. Długo piętnowana łąka na posiadanie czegoś na własność, na uniezależnieniu

się od centralnie sterowanej gospodarki zaowocowała po 1989 r. eksplozją przedsiębiorczości prywatnej. Jednak nie bez minusów z minionych czasów pozostała nam niechęć do wspólnoty własności. PRL osiągnął wnosił nacinek dla tego, co państwowe, gminne, osiedlowe, wspólne. Owszem, gospodarstwo wydajnym na swoje. Możliwość pozostała w nas silna – mówi o niej w tym dodatku prof. Janusz Czapliński – którą niełatwo będzie uleczyć. To, co państwowe, stało się niczyje; własność inna niż prywatna przestała się liczyć. W prezentowanych na kolejnych stronach analizach próbujemy zmierzyć się z peerelowskim stosunkiem do własności (Andrzej Zawistowski) i z traktowaniem przez władze przedsiębiorczości prywatnej (Krzysztof Madaj); próbujemy wytyczyć granice – często płynne – między tym, co wspólne, a tym, co stanowiło majątek państwowy (Anna Machnikowska) i wreszcie zajrzeć do portfela przeciętnego obywatela, a także – o czym pisze Antoni Beda – za (finansowe) kłopoty rządzącej nami przez prawie pół wieku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

MICHAŁ BARDEŁ, MARCIN ŻYŁKA

Pliki do pobrania

[Państwowe, czyli niczyje. Własność w PRL - „Tygodnik Powszechny”, 12 czerwca 2011 \(pdf, 1.04 MB\)](#)
